

JOANNA SADOWSKA (Białystok)

## MARZEC 1968 W BIAŁYMSTOKU

Pod pojęciem Marca 1968 rozumiemy zazwyczaj cały ciąg wydarzeń zapoczątkowany jeszcze w 1967 i trwający do 1969 r., ale też specyficzne procesy i zjawiska dotyczące życia politycznego, społecznego, kulturalnego, a nawet w pewnych wypadkach osobistego, które dawały o sobie znać znacznie dłużej. Jest tu kilka podstawowych warstw i aspektów: protest studencki, sprowokowany zdjęciem *Dziadów* i brutalnie stłumiony przez władze, rozgrywki w partii – walki „partyzantów” Mieczysława Moczara z grupą Władysława Gomułki, rozprawy ze środowiskami intelektualistów, nagonki antysemitki. Centrum wydarzeń była Warszawa i Uniwersytet, ale demonstracje miały miejsce także w innych ośrodkach, a specyficzna atmosfera i akcja polityczna władz odczuwalna była w całej Polsce<sup>1</sup>.

Białystok pod koniec lat sześćdziesiątych, choć liczył już około 160 tysięcy mieszkańców i niewątpliwie był ośrodkiem dominującym w regionie, w skali kraju nie miał wielkiej rangi. Był miastem słabo uprzemysłowionym i pod wieloma względami prowincjonalnym. Po wojnie znalazło tu siedzibę Wyższe Seminarium Duchowne przeniesione z Wilna, od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych działała Wyższa Szkoła Inżynierska i Akademia Medyczna, na bazie Studiów Nauczycielskich tworzono właśnie Filię Uni-

---

<sup>1</sup> Zob. m.in.: J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991; A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu 1968*, Warszawa 1989; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000; *Marzec 1968: trzydzieści lat później*, pod red. M. Kuli, P. Osęki i M. Zaremby, Warszawa 1998; J. Karpiński, *Krótkie spięcie: (marzec 1968)*, Warszawa 1990; „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4.

O wydarzeniach 1968 r. w Białymstoku pisał Marek Kietliński w artykule *Białystok na zakrętach historii PRL 1956–1976*, zamieszczonym w „Gryficy” 2000, nr 22.

wersytetu Warszawskiego, ale środowisko inteligenckie było jeszcze słabe. Większy wpływ na atmosferę miał fakt, iż większość ludności przybyła tu ze wsi. Adam Dobroński pisze, iż po wojnie „w mieście nad Białą ostał się jedynie znikomy procent inteligencji polskiej, występujący w innych ośrodkach w charakterze nośnika tradycji. Ci nieliczni zagubili się wnet wśród kresowych repatriantów i masy przesiedleńców z okolicznych wsi. Przerwanu uległa, nie po raz pierwszy w dziejach Białegostoku, sztafeta pokoleń. Jednocześnie zmieniły się radykalnie funkcje miasta, jego oblicze. Niestety, część przybyszów potraktowała Białystok jako stację przesiadkową na drodze ku dalszym własnym awansom społecznym w większych jeszcze miastach. Wielu zaś spośród tych, co zostali, łatwo zaakceptowało tezę, że tutejszy nie przewietrzony partykularz powinien rządzić się własnymi prawami”<sup>2</sup>. W tej sytuacji aktywność polityczna, społeczna, kulturalna mieszkańców miasta nie była wielka i nie odnotowywano tu spektakularnych wydarzeń. W zestawionej w 1974 r. kronice Białegostoku pod datą 1968 r. odnotowano kilkadziesiąt faktów takiej rangi, jak otwarcie nowego baru, wprowadzenie automatów biletowych w autobusach, wręczenie 10-tysięcznej legitymacji ZMS, choć także powołanie filii UW i lokalnego kwartalnika „Kontrasty”<sup>3</sup>. Oczywiście w publikacji tej nie ma najdrobniejszej wzmianki o echach Marca, ale wydaje się, że i niewiele się tu działo.

Mieszkańcy Białegostoku, jak i większości kraju, posiadali skąpe informacje na temat wydarzeń warszawskich. Studenci mieli trudności z wyjazdem z Warszawy, samochody ją opuszczające musiały posiadać specjalne przepustki, podsłuchiwano rozmowy telefoniczne prowadzone z uczelni i akademików. Pierwszą krótką migawkę filmową z wydarzeń pokazano w telewizji dopiero 11 marca i przedstawiała ona jedynie zniszczenia na ulicach oraz łomy i pałki, które, jak utrzymywano, znaleziono przy manifestantach<sup>4</sup>. Jednak właśnie 11 marca wystąpienia studenckie zaczęły ogarniać inne ośrodki akademickie, jak Lublin, Gliwice i Kraków. Prawdopodobnie był to skutek informacji przynoszonych przez specjalnych emisariuszy relacjonujących wydarzenia warszawskie<sup>5</sup>. W następnych dniach manifestowano m.in. w Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Katowicach, Częstochowie, Toruniu i w Gdańsku,

<sup>2</sup> A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, wyd. 2 uzupełnione, Białystok 2001, s. 202.

<sup>3</sup> J. Joka, *Kronika Białegostoku (1944–1970)*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 3, pod red. J. Joki, s. 275–341.

<sup>4</sup> J. Eisler, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, s. 241.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 244.

gdzie na ulice wyszło 20 tys. ludzi<sup>6</sup>. Na uczelniach wybuchały strajki, odbywały się wiece solidarnościowe z młodzieżą warszawską, uchwalano rezolucje domagające się zagwarantowania swobód obywatelskich, uwolnienia aresztowanych studentów, wyjaśnienia prawdziwych przyczyn wydarzeń, zaprzestania oszczerczej akcji propagandowej, protestowano przeciw brutalności sił porządkowych, żądano wolności słowa. Zgromadzenia, w których uczestniczyli nie tylko studenci, ale też np. młodzi robotnicy, były brutalnie rozpędzane przez milicję. Protesty studenckie trwały trzy tygodnie i wszędzie zostały z całą bezwzględnością zduszone przez władze. Najaktywniejszych uczestników wydarzeń aresztowano, relegowano z uczelni i zawieszano w prawach studenta, na UW rozwiązano całe wydziały i kierunki studiów, wielu młodych ludzi tuż potem wcielono do wojska. Winą za sytuację w kraju najczęściej obciążano ludzi pochodzenia żydowskiego, określanych syjonistami, co stało się pretekstem do szerokiej akcji antysemickiej.

Działania w związku z wydarzeniami w Warszawie białostocki Komitet Wojewódzki PZPR podjął 2 marca. Zaczęto wówczas organizować spotkania z aktywnym partyjnym, nauczycielami, milicjantami, narady sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, dyrektorów szkół i zakładów, związków zawodowych, a zwłaszcza POP na wyższych uczelniach, w celu zapoznania z faktami i ich interpretacją. Temperatura wydarzeń w stolicy wzrosła od wieceu z 8 marca, ale i wtedy w Białymstoku nie było wielkiego napięcia, a KW oceniał sytuację polityczną w województwie jako „w zasadzie korzystną”. Donoszono jedynie o „wrogich wypowiedziach”, m.in. w środowisku byłego zbrojnego podziemia, krytykujących brutalną rozprawę z młodzieżą. Takich wypowiedzi było ponoć sporo<sup>7</sup>. Odnotowano też kilka przypadków (w Białymstoku, Szczuczynie i Augustowie) rozrzucania ulotek nawołujących do solidaryzowania się z wypadkami w Warszawie, występowania przeciw komunistom. Ulotki i teksty rezolucji przywozili z Warszawy do Białegostoku studenci, którym udało się przyjechać do domu na niedzielę. Jedną z większych akcji było rozrzucenie 16 marca 109 ręcznie przepisanych ulotek z hasłem „W partii pełno chamów”<sup>8</sup>. Stwierdzono też zaistnienie aktów

---

<sup>6</sup> Do manifestacji i starć z milicją doszło także w czterech miastach nie będących wówczas ośrodkami akademickimi: Bielsku-Białej, Radomiu, Legnicy i Tarnowie. *O polskim Marcu 1968 z Jerzym Eislerem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4, s. 21.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej: APB], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku [dalej: KW PZPR], sygn. 33/VII/205, k. 6.

<sup>8</sup> *Ibidem*, k. 24–25.

sabotażowo-dywersyjnych (zdemolowany garaż i dwa traktory, granat w ubikacji sądu w Augustowie, spalona obora), ale chyba nie powinno się wiązać tych wypadków z wydarzeniami marcowymi. Na temat sytuacji na wyższych uczelniach stwierdzono, iż „nie budzi większego niepokoju [...] Mimo szeregu negatywnych wypowiedzi oraz pojawienia się ulotek i napisów na Akademii Medycznej wroga agitacja nie znajduje poparcia większości studentów”<sup>9</sup>.

Lokalne władze większą aktywność przejawiać zaczęły od 13 marca. Tego dnia w „Gazecie Białostockiej” po raz pierwszy napisano o zajściach w Warszawie, oczywiście w tonie oficjalnej propagandy. Również 13 marca władze rozpoczęły organizowanie masowych zebrań i wieców protestacyjnych w zakładach pracy i uczelniach, kończących się zazwyczaj przyjęciem rezolucji. Popierano w nich politykę partii, a zwłaszcza Gomułkę, potępiano ekscesy studenckie, żądano przywrócenia porządku i ukarania winnych, oczyszczenia partii „z elementu syjonistycznego, rewizjonistycznego i karierowiczowskiego”, zdjęcia ze stanowisk i wykluczenia z partii rodziców demonstrujących studentów oraz „zdecydowanego zwiększenia na wyższych uczelniach liczby dzieci robotników i chłopów oraz odwołania pracowników naukowych występujących przeciwko polityce partii”<sup>10</sup>. Były więc to typowe marcowe hasła, białostoccy aktywiści wyraźnie naśladowali to, co działo się w Warszawie i innych ośrodkach. 13 marca odbył się również duży wiec aktywu młodzieżowego ZMS, ZMW, ZHP i ZSP, na którym wystosowano list do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Domagano się usunięcia z ZLP Pawła Jasienicy, „który w pierwszych latach po wyzwoleniu, jako prawa ręka osławionego dowódcy bandy (»Łupaszka«) brał udział w mordowaniu mieszkańców Białostoczczyzny”. Pod treścią tego listu podpisywali się też pracownicy różnych zakładów i obu białostockich uczelni wyższych, nauczyciele<sup>11</sup>. Wszystkich 105 pracowników naukowo-dydaktycznych WSI podpisało apel o czynne włączenie się w rozładowywanie sytuacji i poparło stanowisko partii<sup>12</sup>. 19 marca z podobną rezolucją wystąpili nauczyciele i aktyw organizacji młodzieżowych studiów nauczycielskich. Wg raportu na terenie województwa podjęto około 300 takich rezolucji, a ponadto wystosowano 255 zbiorowych i wiele indywidualnych listów solidarnościowych do

<sup>9</sup> *Ibidem*, k. 6.

<sup>10</sup> *Ibidem*, k. 5.

<sup>11</sup> Wnikliwą analizę typowych tekstów rezolucji i listów z Marca przeprowadził Łukasz Kamiński. *Idem, Jesteśmy z Wami, Towarzyszu Wiesławie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 3–4, s. 29–36.

<sup>12</sup> APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 1–3, 6.

towarzysza Gomułki. Często podejmowano też zobowiązania w związku ze zbliżającym się zjazdem PZPR<sup>13</sup>. W zbiorach Archiwum Państwowego zachowało się ponad 60 tekstów rezolucji, podejmowanych przez podstawowe organizacje partyjne, załogi fabryk, członków organizacji społecznych, spółdzielców, uczniów, kursantów itp., ale większość pochodzi z regionu (Kolna, Bielska Podlaskiego, Wysokiego Mazowieckiego, Zambrowa, Dąbrowy Białostockiej, Supraśla), niewiele zaś (8) z samej stolicy województwa. Trudno powiedzieć, czy białostoczanie byli tu mniej aktywni, czy tylko nie przetrwały ślady tej aktywności. Teksty na ogół podpisywano ogólnie: „Załoga Białostockich Zakładów Przemysłu Sklejek” czy „Młodzież i nauczyciele LO w Dąbrowie Białostockiej”, zdarzają się jednak dokumenty sygnowane imiennie. Zupełnym wyjątkiem wśród zachowanych pism jest rezolucja sformułowana na szkoleniu bibliotekarzy, typowa w treści, choć krótsza niż zazwyczaj, ale z odręcznym dopiskiem: „Wyrażam uznanie i szacunek dla warszawskich studentów, że mają odwagę mieć własne zdanie, wypowiadać je i bronić go. Uważam, że nie występują oni ani przeciw komunizmowi, ani nawet przeciw Towarzyszowi Gomułce. Żądają jedynie większej samodzielności myślenia. Maria Syska”<sup>14</sup>. Choć zapewne autorka tych słów wyraziła pogląd reprezentowany przez wielu ludzi, to był to rzadki przypadek cywilnej odwagi demonstrowanej na terenie Białostocczyzny.

Do aktualnych wydarzeń w swej rezolucji ustosunkowało się też środowisko białostockich Żydów. Być może wywierano nań jakąś presję bezpośrednią, ale najprawdopodobniej ludzie ci z własnej inicjatywy wydali deklarację, która miała ich zabezpieczyć przed ewentualnymi atakami i oskarżeniami. W rezolucji uchwalonej 18 marca na rozszerzonym posiedzeniu Zarządu białostockiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce czytamy m.in. (pisownia oryginalna): „Środowisko żydowskie szczególnie jest zaniepokojone tym, że niektórzy prowodyrzy zajęć [na Uniwersytecie Warszawskim – dop. J. S.] są członkami klubu młodzieżowego »Babel« przy Zarządzie Głównym TSKŻ w Warszawie. Odcinamy się od wszelkiego nacjonalizmu, i tym od Sjonizmu. Żydzi w Polsce mają tylko jedną ojczyznę, jest nią Polska Rzeczypospolita Ludowa. W ustroju socjalistycznym, a taki ustrój jest w Polsce, niema i nie może być miejsca na waśnie narodowościowe i różnice rasowe. Tylko w krajach socjalistycznych, Żydzi są równouprawnionymi obywatelami. Tylko dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi Niemcami, część Żydów została uratowana od zagłady. Tym bardziej

<sup>13</sup> *Ibidem*, k. 46–48.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 278.

godne potępienia jest to, że obecni władcy Izraela kumają się neohitlerowcami z N.R.F. Środowisko żydowskie w Białymstoku, wraz z ludźmi pracy naszego miasta, wiernie stoimy przy Polskiej Zjednoczonej partii Robotniczej, partii pracujących, partii narodu. Gwarancją bytu Żydów w Polsce jest tylko socjalizm. [...] Uczynimy wszystko, co będzie w naszej skromnej mocy – dla rozkwitu naszej ojczyzny – Polski Ludowej”<sup>15</sup>. Nie ma tu najmniejszej próby wstawienia się za ludźmi, którzy stali się celem nagonki, ale nie taki był cel tego dokumentu. Bacznie wówczas obserwowani pracownicy naukowi uczelni będący żydowskiego pochodzenia wg raportów „nie ujawniali publicznie swoich poglądów”. Ostrzeżeniem miała być sprawa prof. Jakuba Chlebowskiego, opisana niżej<sup>16</sup>.

Do rektorów białostockich uczelni trafiło pismo Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego datowane na 18 marca, gdzie proszono o niezwłoczne przekazanie do wiadomości nazwisk pracowników, którzy w związku ze swą postawą w okresie zaburzeń studenckich zostali odsunięci od zajęć dydaktycznych. Jednocześnie minister zwracał się o „zwiększenie nadzoru nad wykonywaniem przez pracowników Szkoły obowiązków dydaktycznych i wychowawczych i wyciągnięcie konsekwencji służbowych w stosunku do osób uchylających się od nałożonych na nie zadań”<sup>17</sup>. 23 marca odbyło się spotkanie władz białostockich uczelni i aktywu studenckich organizacji młodzieżowych z przedstawicielami KW PZPR.

W okresie rewolty studenckiej w Białymstoku zajęcia na wyższych uczelniach odbywały się bez zakłóceń, ponoć odnotowano nawet wyższą niż zwykle frekwencję. Zaobserwowano wprawdzie „wzmózone wysłuchiwanie dywersyjnych audycji radiowych”, ale podkreślano brak akceptacji dla postępowania studentów warszawskich<sup>18</sup>. Postawę pracowników uczelni partia oceniła jako „w zasadzie prawidłową” (przy czym większe uznanie zyskali pracownicy WSI jako aktywniejsi), zaś reakcję ich władz wobec prób wywoływania niepokoju, jako „szybką i stanowczą”. Podkreślano, że kadra WSI jako jedna z pierwszych w kraju wystosowała apel do pracowników nauki wyższych uczelni w Polsce o czynne przeciwstawianie się ekscesom. Do KC raportowano, iż: „Poza nielicznymi wypadkami wrogich wypowiedzi, kolportażu rezolucji i ulotek oraz kilku wrogich napisów, które pojawiły się w Akademii Medycznej, nie notowano wśród studentów zorganizowanych,

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 256.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 73.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 48, 61.

<sup>18</sup> *Ibidem*, k. 70.

grupowych form negatywnego działania. Wystąpienia negatywne były przypadkami pojedynczymi i w zasadzie ustawały z chwilą przeprowadzenia z ich autorami przez władze uczelniane rozmów ostrzegawczych. W szerszej skali występowały natomiast negatywne wypowiedzi rodzące się na tle [...] solidaryzmu studenckiego”<sup>19</sup>.

Inaczej oceniała sytuację w Akademii Medycznej Służba Bezpieczeństwa, która wyciągając wnioski z postawy niektórych pracowników i studentów uczelni w 1968 r. założyła w 1970 r. sprawę obiektową pod kryptonimem „Pałac”. W uzasadnieniu pisano: „Na przestrzeni ostatnich kilku lat stwierdzono, że szereg osób z BAM zajmuje wrogą postawę wobec polityki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ulegając sugestiom wrogich ośrodków dywersji ideologiczno-politycznej. I tak w roku 1968 operacyjnie ustalono spośród studentów sprawców wrogich napisów wykonanych na murach uczelni oraz zarejestrowano 42 osoby z obiektu BAM za popieranie ekscesów marcowych. Aktualnie prowadzone są 4 sprawy na pracowników naukowych, którzy utrzymują kontakty z osobami znanymi nam z rewizjonistycznych i malkontenckich postaw, a poza tym prowadzi się 5 kwestionariuszy i sprawę operacyjnego sprawozdania studentów, którzy są wrogo nastawieni do polityki naszej partii i rządu”<sup>20</sup>. Sprawa obiektowa „Pałac” została zamknięta w 1990 r. „w związku z nowymi realiami społeczno-politycznymi i reorganizacją resortu”<sup>21</sup>, a jej niezbyt obszerna i ciekawa dokumentacja zawiera przede wszystkim informacje o wyjazdach zagranicznych pracowników, kontaktach z zachodnimi ośrodkami naukowymi i firmami farmaceutycznymi, opisy budynków itd. Nie znaleziono żadnych poważnych dowodów „wrogiej postawy” pracowników czy studentów.

Wydaje się jednak, że w skali Białegostoku Akademia Medyczna była miejscem, gdzie wypadki marcowe i ich konsekwencje były najbardziej odczuwalne. Ofiarą czystki antysemickiej padł wówczas dobrze znany w mieście profesor Jakub Chlebowski. Pochodził on z żydowskiej rodziny Frydmanów, studiował i w okresie międzywojennym pracował w Wilnie. Wojnę spędził w głębi ZSRR, gdzie pracował jako lekarz i był przewodniczącym Związku Patriotów Polskich w Krasnojarsku. Do Polski wrócił w kwietniu 1945 r. i wtedy prawdopodobnie zmienił nazwisko na Chlebowski. Pracował w Kra-

<sup>19</sup> *Ibidem*, k. 73.

<sup>20</sup> Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku [dalej: IPN], Bi 011/94, Sprawa obiektowa „Pałac”, k. 1.

<sup>21</sup> *Ibidem*, k. 43.

kwowie, Łodzi, a od 1951 r. w Białymstoku. W 1954 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego. W latach 1959–1962 był rektorem AMB.

W marcu 1968 r. wytknięto mu wypowiedzi proizraelskie i proamerykańskie. Jak wspominał prof. Andrzej Kaliciński „partia miała pewne kłopoty z »załatwieniem« Jakuba Chlebowskiego. Wszak był lekarzem wojuskowym w dywizji kościuszkowskiej, otrzymał odznaczenia, wyróżniał się dużą aktywnością i sprawnością organizacji lecznictwa w północno-wschodniej części PRL”. Pretekstem do wszczęcia szykan było uczestnictwo profesora w przyjęciu wydanym w 1967 r. w hotelu „Cristal” przez ambasadora USA. Już po wyjeździe prof. Chlebowskiego „ówczesny działacz Komitetu uczelnianego (który po »czystce etnicznej« został pierwszym sekretarzem) oznajmił publicznie, że partia dysponuje dowodami zdrady: »podczas sprzątania mieszkania po wyjeździe profesora Chlebowskiego znaleziono w piecu fizycznym (to jest kaflowym) kwity wpłat na organizację syjonistyczną«. Sala przyjęła to oświadczenie głuchym milczeniem”<sup>22</sup>. Z inicjatywy POP przy AMB 24 kwietnia 1968 r. rektor Ludwik Komczyński przesłał do ministerstwa wnioski o zwolnienie prof. Chlebowskiego z funkcji Kierownika II Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych. Uzasadnienie brzmiało następująco: „Po dokładnej analizie dotychczasowej działalności została ujawniona wroga postawa do PRL i Związku Radzieckiego oraz szkodliwe oddziaływanie wychowawcze na młodzież studiującą w naszej Uczelni, jak również na niektórych członków Rady Wydziału Lekarskiego i zespół asystentów naszej Uczelni”<sup>23</sup>. Odwołano go z funkcji 20 czerwca, a z dniem 30 września, formalnie na własną prośbę, został zwolniony ze stanowiska profesora. Jesienią chory rozważał decyzję wyjazdu z Polski. „Nie była ona łatwa – chociażby z uwagi na trwale przykutą do łóżka Jego żonę. Przysłowiową »kropką nad i« była decyzja władz, które odmówiły wydania paszportu Jego córce mającej przyznany zagraniczny wakacyjny staż studencki. [...] »Nie mogę zamykać drogi na świat córce« – mówił”<sup>24</sup>. Wyjeżdżającego profesora z kwiatami i wrzuceniem żegnali współpracownicy. Prof. Ida Kinalska po latach napisała: „Nie wiem, czy historia kiedykolwiek wybaczy tej smutnej epoce, którą szczęśliwie mamy za sobą, takie nieludzkie postępowanie godne okupanta. Ludziom tej epoki, którzy jednym podpisem czy bezmyślnym słowem niszczyli kogoś, kto tyle dla kraju zrobił i tyle stworzył, tylko dlatego, żeby

<sup>22</sup> E. Bernacki, *Lekarze Białostoczczyzny. Lata powojenne. Wspomnienia i życiorysy*, „Okręgowa Izba lekarska. Zeszyty Historyczne” 1994, nr 4, s. 8.

<sup>23</sup> Archiwum AMB, sygn. 89/1244.

<sup>24</sup> E. Bernacki, *op. cit.*, s. 5–7.



zdobyć uznanie i przywileje od swoich mocodawców”<sup>25</sup>. J. Chlebowski wyjechał do Izraela, gdzie wkrótce zginął w wypadku.

W 1968 r. pracę na AMB stracił także profesor Janusz Lesiński, kierownik Kliniki Dermatologii, chociaż ta sprawa jest mniej jasna i jednoznaczna. Profesor Lesiński był jednym z organizatorów lecznictwa dermatologicznego w regionie, prowadził prace badawcze nad chorobami wenerycznymi. Według anonimowych donosów nie miał jednak ukończonych studiów medycznych (wg zaświadczenia rozpoczął studia w 1937 r. we Lwowie, kontynuował pod okupacją sowiecką i kończył po wojnie we Wrocławiu), a wartość jego prac naukowych była wątpliwa. Wysoką pozycję miał zawdzięczać układowi w partii, której był członkiem. Sprawa wykształcenia profesora oficjalnie nie była badana i nie wiadomo, czy miała coś wspólnego ze zwolnieniem go w 1968 r. Formalnie spowodowane było ono złym stanem zdrowia (choroba wieńcowa) i niemożnością wykonywania obowiązków, który to fakt, co ciekawe, stwierdzała komisja partyjna. On sam pisał, że po powrocie do zdrowia w styczniu 1968 r. podjął intensywną działalność naukową. „W początkach kwietnia zostałem jednak przez ówczesne Władze Uczelni zmuszony do rezygnacji ze stanowiska Kierownika Katedry. Równocześnie otrzymałem jednak uroczyste zapewnienie Władz Uczelni, że zachowam pełną możliwość pracy badawczej w charakterze Kierownika Ośrodka Badawczo-Diagnostycznego dla Chorób Wenerycznych”. Po kilku miesiącach z tej funkcji też został zwolniony i pozostawał na rencie inwalidzkiej. W dokumentach nie ma politycznego uzasadnienia dla zwolnienia prof. Lesińskiego, wskazywać na to może jednak okres, w którym sprawa się toczyła (procedowana była równolegle ze sprawą prof. Chlebowskiego). W 1971 r. profesor zwrócił się do władz uczelni o umożliwienie mu prowadzenia badań naukowych, powołując się na słowa Edwarda Gierka z VI Zjazdu PZPR o każdym umyśle i każdej parze rąk potrzebnej Polsce jako podstawowym kryterium oceny pracy. Do pracy na AMB nie został jednak przywrócony<sup>26</sup>.

W 1968 r. z Akademii Medycznej odeszło też kilku młodszych pracowników w dosyć zaskakujących okolicznościach, bo osoby te na własną prośbę przechodziły do pracy w przychodniach wkrótce po uzyskaniu stopnia doktora, uzyskując pozytywne opinie przełożonych<sup>27</sup>. Nie ma przesłanek wska-

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>26</sup> Archiwum Akademii Medycznej w Białymstoku [dalej: AAMB], sygn. 89/1213, k. 56–58.

<sup>27</sup> *Ibidem*, sygn. 89/1248, 89/1221, 89/1179.

zujących na polityczny kontekst tych decyzji czy wywieranie nacisków, ale mógł być to efekt popsucia się atmosfery na uczelni.

Nieprzyjemności spotykały też młodzież. W kwietniu 1968 r. KWMO zwróciła się o przeprowadzenie rozmów ostrzegawczych z 11 studentami z WSI i AMB. Wnioskowano o relegowanie z Akademii Medycznej trzech osób. Jerzego Saczka, studenta IV roku, funkcjonariusz milicji charakteryzował jako słabego studenta, niezaangażowanego społecznie, nadużywającego alkoholu awanturnika. „W czasie prowadzonych rozmów demonstracyjnie okazuje swój prokterykalny pogląd, pochwalając poczynania reakcyjne duchowieństwa. [...] W gronie studentów BAM twierdzi, że solidaryzuje się z wystąpieniami i ekscesami studentów z Warszawy, mówiąc przy tym, że »wypada brać cegły i jechać do Warszawy, bo przez Moczara, Strzeleckiego, Jaroszewicza, Łaszewicza i innych wieszano kiedyś ludzi, a teraz oni u władzy a także, że Pracownikom MSW i agentom Moczara trzeba przepisywać truciznę zamiast leków«. Odgrażał się, że to uczyni, gdy zostanie lekarzem. W gronie swych kolegów wypowiadał się, że on jest autorem wrogich napisów i ulotek na terenie AM”<sup>28</sup>.

Stanisława Bórawskiego<sup>29</sup>, studenta I roku, milicja określiła jako fanatyka religijnego (bracia księży, ojciec „w aktywie parafialnym”). Zanotowano, że pochwała ekscesy warszawskie, ubolewa, że sam nie może w nich uczestniczyć, cytuje Wolną Europę i podważa sojusz z ZSRR oraz „staje w obronie osób pochodzenia żydowskiego ostatnio zwolnionych z zajmowanych stanowisk i twierdzi, że osoby te domagały się słusznych praw, a ich zwolnienie jest naruszeniem swobód obywatelskich”<sup>30</sup>.

Charakteryzując Jerzego Prusińskiego, studenta IV roku, podkreślono, że jest on synem bardzo dobrze sytuowanego materialnie warszawskiego adwokata, studiuje już 11 rok, jako że ma wybitnie lekceważący stosunek do nauki. „Jest patentowanym leniem, awanturnikiem i typowym przedstawicielem »bananowej młodzieży« [...] W środowisku studenckim jawnie i demonstracyjnie okazywał swe niezadowolenie z powodu zażegnania chulikańskich awantur studenckich w Warszawie. Natomiast okazywał swe zadowolenie i szeroko komentował fakt dokonania wrogich napisów i haseł na terenie AM”<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 79-81.

<sup>29</sup> W dokumentach milicji nazwisko błędnie zapisano Borawski.

<sup>30</sup> APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 82.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 83.

Trudno nie odnieść wrażenia, że wnioskowano o usunięcie tych studentów, aby wykazać się czujnością i aktywnością, żeby tak jak w stolicy kogoś skreślić z listy, może dla przykładu. Zarzucane im czyny nie wymagały takiej kary. W Warszawie z uczelni usuwano za faktyczne uczestnictwo w protestach, a nie komentarze. Podobnego zdania musiały być miejscowe władze, gdyż wszyscy trzej pozostali na uczelni i studia ukończyli. Nie wiadomo, czyja była to decyzja, czy zapadła w KW, czy na uczelni, gdyż w aktach osobowych tych studentów nie ma śladu spraw z 1968 r. Wynika z nich natomiast, że przynajmniej dwaj z nich sprawiali kłopoty (np. uczestniczyli w ekscesach w akademikach), a Prusiński, znany jako Duch, był legendą uczelni, jako że studiował od 1957 do 1974 r. i był postacią bardzo barwną<sup>32</sup>.

Jak dotąd nie udało się dotrzeć do informacji dotyczących liczby, ani sporządzić listy białostoczian, którzy po marcu 1968 r. musieli wyjechać z kraju. W 1972 r. SB założyła sprawę obiektową „Jafo” dotyczącą domniemanych działań wywiadu izraelskiego na terenie Białegostoku. W kręgu zainteresowania znalazły się osoby pochodzenia żydowskiego, które opuściły Polskę po marcu 1968 r. Należeli do nich Mates Siedlecki, który do 1968 r. pracował w Wydziale Łączności KWMO i wyjechał do Szwecji, Jan-kiel Ostryński od 1969 r. w Danii, Zofia i Piotr Moćko (Dania) i dwie inne osoby, ale bez informacji, kiedy wyjechały<sup>33</sup>.

W marcu 1969 r. SB zatrzymała w Białymstoku Marka Trokenheima, byłego studenta UW, który „przygotowując się do wyjazdu do Izraela opracował, z zamiarem wywiezienia we wrogich celach, materiały dotyczące ubiegłorocznych wydarzeń marcowych i problemów żydowskiej mniejszości narodowej w PRL. Wymieniony w marcu 1968 r. uczestniczył w studenckich wystąpieniach w Warszawie, a w kwietniu 1968 r. angażowany był do kolportażu antypaństwowych ulotek na terenie Białegostoku”<sup>34</sup>.

W ciągu następnego miesiąca 1968 r. SB w Białymstoku odnotowywała „dalszą aktywizację środowisk syjonistyczno-rewizjonistycznych i reakcyjnych”, która wyrażała się m.in. poprzez antypaństwowe wypowiedzi „niektórych osób skompromitowanych podczas wypadków marcowych”, antypaństwowe wystąpienia niektórych dostojników kościelnych, wrogie ulotki i napisy na murach. Odnotowywane od sierpnia zjawiska, takie jak spa-

<sup>32</sup> AAMB, sygn. 167/146, 404/15, 116/120.

<sup>33</sup> IPN Bi 011/100, k. 34 v., 35 v., 39 v.

<sup>34</sup> *Ibidem*, sygn. Bi 047/1536/13, k. 15.

dek skupu żywca, czy gorączkowe wykupywanie towarów, wiązały się ze sprawą Czechosłowacji i przemarszu przez teren województwa wojsk radzieckich<sup>35</sup>.

Ciekawe, że ze sporządzonych przez KWMO zestawień liczbowych dotyczących przestępstw o charakterze politycznym (tzw. „fakty wrogiej działalności”) wynika, że ich liczba w roku 1968 była dużo niższa w roku poprzednim. Mniej było między innymi anonimów pogroźkowych, przerw w pracy (1967 – 4, 1968 – 2), wystąpień antypaństwowych obywateli polskich (odpowiednio 31 i 6) i obywateli państw obcych (18 i 2). Jediną kategorią, w której odnotowano wyraźny wzrost jest kolportaż wrogich ulotek, napisów antypaństwowych, plakatów i innych. W 1967 r. było 5 takich wypadków, w 1968 – 26, co oczywiście ma związek z wydarzeniami marcowymi. Jest to jednak i tak liczba bardzo niewielka<sup>36</sup>.

Elementem kontrakcji władz, a w świetle powyższych ustaleń może bardziej akcji prewencyjnej, było organizowanie spotkań ludności z oficerami LWP. Na ogół zabierający głos w dyskusji popierali stanowisko partii, potępiali wicherzycieli i domagali się oczyszczenia władz z elementów syjonistycznych. Niekiedy jednak zdarzały się trudniejsze i kłopotliwe pytania, np. dotyczące ilości Żydów w LWP, a nawet Katynia, czy odebrania Polsce ziem wschodnich. Takich spotkań w całym województwie przeprowadzono ponad 1400 z udziałem 1200 oficerów<sup>37</sup>.

Ton wypowiedzi wygłaszanych w gorącym okresie podczas narad w KW był taki sam jak ton oficjalnej propagandy, czy masowych rezolucji. Trudno tu znaleźć świeże spostrzeżenia czy własne wnioski, posługiwano się na ogół zapożyczonymi ogólnikowymi sformułowaniami. Nieco inny charakter ma jedynie wytworzony przez Wydział Propagandy KW bardzo obszerny (40 stron) tekst *Reakcyjne oblicze i cele syjonizmu*. Oczywiście jego wymowa jest jednoznaczna, ale zawiera dużo konkretnych, choć selektywnie dobranych informacji, cytatów z dokumentów. Napisany jest on dość ciekawie, poprawnym językiem, co nie było dla dokumentów białostockiego KW typowe. Nieznany autor tłumaczy tu m.in., że syjonizm nie jest reakcyjny ze względu na jego cel, ale środki, imperialistyczną politykę Izraela, wrogość wobec komunizmu. Udowadnia, że Polacy nie są antysemitami, tylko tak ich przedstawia izraelska propaganda. „Nie przypadkowo prwodyrzy ostatnich

<sup>35</sup> *Ibidem*, sygn. Bi 047/1475, k. 1.

<sup>36</sup> *Ibidem*, sygn. Bi 045/449, k. 9.

<sup>37</sup> APB, KW PZPR, sygn. 33/VI/301, k. 48–49, 51.

zająć w Stolicy chcieli sprowokować partię do antysemitycznej postawy. Byłaby to woda na młyn syjonistów. [...] Byłoby to usprawiedliwienie wszystkich brudnych antypolskich i antykomunistycznych machinacji uprawianych ostatnio szczególnie zaciekle przez syjonistów. [...] Walka z syjonizmem nie ma nic wspólnego z antysemityzmem”<sup>38</sup>. Trudno powiedzieć czemu służyć miały takie dokumenty jak ten. Nie nadawał się on bowiem ani do publicznego odczytywania, ani publikacji w prasie. Być może on miał wyedukować działaczy partyjnych i przygotować do ewentualnych dyskusji.

Należy zadać pytanie, czym można tłumaczyć tak słaby oddźwięk wydarzeń marcowych na terenie Białegostoku i regionu, wyraźnie słabszy niż w wielu innych miastach tej rangi. Zapewne przyczyn jest kilka. Białystok nie stał się miejscem rewolty studenckiej, bo był niewielkim i młodym ośrodkiem akademickim, społeczność studencka nie była w pełni ukształtowana, nie tworzyła wyraźnego środowiska ze swą kulturą i zwyczajami. Ponadto młodzież ta na ogół w niewielkim stopniu była zainteresowana kwestiami politycznymi i mało zaangażowana w życie społeczne<sup>39</sup>. Warto zauważyć, że odważne dyskusje i bunt inicjowane były zazwyczaj na uniwersytetach przez studentów kierunków humanistycznych, a wiosną 1968 r. Białystok takiej uczelni nie posiadał. Ponadto owi inicjatorzy wywodzili się zazwyczaj ze środowisk inteligenckich, często związanych z aparatem władzy, a środowisko inteligenckie Białegostoku, jak już wspomniano, było słabe i studenci w większości pochodzili z rodzin robotniczych<sup>40</sup>. Nie było tutaj wyraźnej

<sup>38</sup> APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 151, 182-3.

<sup>39</sup> Na 1719 studentów AMB w r. akad. 1967/68 do ZMS i ZMW należało 868, czyli połowa. Oceniano, że w porównaniu z innymi uczelniami tego typu jest stosunkowo duży stopień zorganizowania. Natomiast do ZSP, pomimo stałego wzrostu liczby członków, należało 71% studiujących, co było liczbą niewielką np. wobec 97% studentów WSI. 130 studentów AMB, głównie z wyższych lat, było członkami PZPR i tworzyło oddziałową organizację w ramach Komitetu Uczelnianego. Działalność organizacji studenckich polegała na organizacji wieczorów dyskusyjnych, różnych spotkań, rajdów itp. KW wysoko oceniał te imprezy, ale ubolewał nad zbyt niską frekwencją. Tłumaczono to brakiem zainteresowania sprawami społeczno-politycznymi ze strony młodzieży. „Jej wyłącznym pragnieniem jest zdobycie zawodu lekarza lub inżyniera i usamodzielnienie się. Jest to młodzież bierna i nastawiona konsumpcyjnie do studiów”. Winą za pewną słabość organizacji studenckich władze obciążały też część pracowników naukowo-dydaktycznych, słabo znających warunki życia i nauki młodzieży, mało angażujących się w pracę wychowawczą. APB, KW PZPR, sygn. 33/VI/301, k. 177-178, 183, 185.

<sup>40</sup> Podobnie zresztą widziały sprawę władze, oceniając, że „skład społeczny studentów białostockich uczelni jest znacznie korzystniejszy niż ma to miejsce w innych środowiskach akademickich”. Ze środowisk robotniczych pochodziło prawie 52% studentów AMB i 62% WSI, podczas gdy na innych uczelniach tego typu w kraju było to średnio odpowiednio ok. 37% i 44%. APB, KW PZPR, sygn. 33/VII/205, k. 71.

różgrywki wewnątrz PZPR, bo miejscowa organizacja partyjna była słaba i cierpiała raczej na niedobór kadr niż na nadmiar ludzi z ambicjami. Białostocki Komitet Wojewódzki był wykonawcą decyzji KC i nigdy nie przejawiał większej aktywności<sup>41</sup>. Wreszcie akcja antysemicka była tu słaba, bo po wojnie Żydów w Białymstoku, zwłaszcza na stanowiskach, pozostało bardzo niewiele. W przeważającej mierze wiejska ludność regionu i miasta, wykazująca mniejszą aktywność polityczną i postawę zachowawczą, niechętnie angażowała się w ryzykowne przedsięwzięcia. Znacznie bardziej przeżywano tutaj nieco późniejsze wydarzenia inwazji na Czechosłowację, gdyż widmo wojny wyraźniej przemawiało do wyobraźni mieszkańców niż niejasne rozgrywki personalne i problemy innych środowisk.

---

<sup>41</sup> A. Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956)*, Białystok 2002, s. 277.